ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 85.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: NPM. Szkaplerznej
Jutro: Aleksego i Berty

Poznań, Wtorek 16 Lipca 1878.

Wschód słońca 3.5,7 zach. 8.14.
Długość dnia 16 god. 17 min.

Poznań, 15. lipca.

— * **Na zebraniu delegowanych** powiatowych w dniu 11. bm., wybrani zostali następujący kandydaci do parlamentu niemieckiego i na nich też przy wyborach dnia 30. bm. głosować należy:

I. okręg gnieźnieńsko-wągrowiecki p. dr. **Władysław Niegolewski**.
II. okręg bukowsko-kościański p. **Teofil Magdziński** z Bydgoszczy.
III okręg średzko-śremski p. dr. **Roman Komierowski** z Nieżychowa.
IV. okręg pleszewsko-wrzesiński pan **Stefan** hr. **Żółtowski** z Głuchowa.
V. okręg krotoszyński ks. dr. **Jażdżewski** ze Zdun.
VI. okręg odolanowsko-ostrzeszowski ks. **Ferdynand Radziwiłł** z Przygodzic.
VII. na miasto Poznań i powiat poznański p. **Hipolit Turno** z Obiezierza.
VIII. okręg inowrocławsko mogilnicki p. **Stanisław Kurnatowski** z Pożarowa.
IX. okręg krobski książę **Roman Czartoryski** z Sarbinowa.
X. okręg wschowski pan **Stanisław Chłapowski** z Szóidr.
XI. okręg szubińsko-wyrzyski p. **Leon** hr. **Skórzewski** z Lubostronia.
XII. okręg szamotulsko-międzychodzko-obornicki p. **Stefan** hr. **Kwilocki** z Dobrojewa.
XIII. okręg chodzieżko-czarnkowski ks. lic. **Gajowiecki** z Chodzieża.
XIV. okręg babimostko-międzyrzecki ks. dziek. **Roehr** z Zbąszynia.
XV. okręg bydgoski pan **Adolf Koczorowski** z Dębna.

Komitet wyborczy prowincyonalny.

Poznań, dnia 13. lipca 1878.
A. Radoński. Ksiądz lic. Likowski. T. Chłapowski. M. hrabia Kwilecki. Wł. Wierzbiński.

— * **Magistrat** tutejszy ogłasza w niemieckich pismach i „Dz. Pozn.", iż stósownie do art. 19. i 20 ordynacyi miejskiej lista obywateli tutejszych uprawnionych do głosowania w tym roku na reprezentantów miasta będzie wyłożoną od dnia **15.** do **30.** bm. na ratuszu, w biurze IV w pokoju pod numerem 16., ażeby każdy mógł się przekonać, czy jest w niej zamieszczony, czy nie.

W tym roku mamy wybierać 14 reprezentantów miasta naszego, a ponieważ dla nas obywateli nadzwyczajnej jest wagi, kto nami i miastem naszem na ratuszu rządzi, więc sądzimy, iż każden z nas nieomieszka się przekonać, czy w liście uprawnionych do wyborów miejskich pominiętym przypadkowo nie został.

Pełnijmy ściśle nasze obowiązki obywatelskie, bo tylko tym sposobem dojdziemy do zapewnienia sobie naszych praw obywatelskich.

— * **Walka rządu z Kościołem.** W sprawie znanego terminu wyznaczonego przez sąd w Wałczu naszemu ks. Kardynałowi-Prymasowi piszą ztamtąd do „Pos. Ztg.":

„Jak wiadomo wyklął były Arcybiskup ks. hrabia Ledóchowski proboszcza Lizaka ze Skrzetusza w dniu 12. marca r. z. a wyrok wyklęcia rozpowszechnili właściciele Ferd. i Jan Dobberstein, jakoteż Jul. Rohoe, wszyscy trzej ze Skrzetusza. Oskarzono też o to te trzy osoby i hrabiego Ledóchowskiego, a sąd tutejszy wyznaczył w tej sprawie termin na 8. stycznia rb., który jednakże musiał być odroczony, bo sąd nie miał pewności, że wyrok wyklęcia istotnie hrabia Ledóchowski sam napisał. Gdy jednakże dwóch znawców pisma w Poznaniu oświadczyło, że pismo to jest rzeczywiście przez hr. Ledóchowskiego napisane, sąd wyznaczył nowy termin na 9. bm. Na terminie tym stawili się trzej oskarzeni, a prokurator wniósł, ażeby hr. Ledóchowskiego zaocznie sądzono. Trybunał wyszedł na ustęp i po naradzie oznajmił, że sprawę tę ponownie odracza, ponieważ nie wiadomo mu, czy hr. Ledóchowski wedle przepisów prawa na termin ten zapozwanym został. Nadto domaga się trybunał, ażeby sprawdzono, czy hr. Ledóchowski istotnie w Rzymie mieszka, ażeby najwyższy trybunał dla spraw kościelnych zawiadomił sąd w Wałczu, czy hr. Ledóchowski rzeczywiście z urzędu swego złożonym został, nareszcie, ażeby sprawdzono przez porównanie pisma przychodzącego rzeczywiście od hr. Ledóchowskiego, czy wyrok wyklęcia istotnie przez niego napisanym został."

Korespondentowi „Posenerki" widocznie ta uchwała sądu i to odroczenie sprawy się nie podoba, bo zaraz dodaje: „Dowodu na toż samość pisma dostarczyli już znawcy poznańscy, a to że hrabia Ledóchowski w Rzymie mieszka, i istotnie z urzędu złożonym został—powszechnie powinno być już wiadomem.—Trybunał uważał jednak na pozór wszystko to za niedostateczne. W każdym razie, aż do naznaczenia nowego terminu, upłynie znowu z jakie 8 do 10 miesięcy."

Musi być zatem korespondentowi „Posenerki" bardzo z czemś pilno, kiedy mu markotno z powodu tej nowej zwłoki. My się temu nie dziwimy wcale, ale raczej temu, że w niecierpliwości swej zapomniał korespondent, iż oceniać i ganić uchwałę sądową przed zapadnięciem wyroku nie wolno, i że prokuratorye ściśle zwykle pilnują, ażeby zakazu tego nie przestępowano. Spodziewamy się tedy, że i korespondenta „Posenerki" nie minie zasłużona nagana.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. W sobotę jak było zapowiedzianem odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu, na którem podpisano ułożony przez kongres traktat pokojowy, zawierający 58 artykułów. O godzinie w pół do 3 zebrali się tedy wszyscy pełnomocnicy mocarstw w paradnych mundurach i podpisali się w alfabetycznym porządku na odpisanym w 7 egzemplarzach traktacie ugodowym, poczem podniósł się hr. Andrassy i złożył dzięki w imieniu wszystkich pełnomocników księciu Bismarkowi, za umiejętne przewodniczenie obradom kongresu, i za wielkie zasługi jego około tego dzieła pokoju. Książę Bismark podziękował za tak zaszczytne uznanie, i żegnając zgromadzonych pełnomocników, zamknął uroczyście kongres „berlińskim" zwany.

Kongres ten trwał okrągło cały miesiąc, otwarty 13. czerwca, zamknięty 13. lipca. Posiedzeń pełnych odbyło się 20, na których przejrzano i uchwalono owe 58 pytań, które stanowią treść traktatu. Że rzecz cała odbyła się gładko i w stósunku do ważności sprawy nawet prędko, zasługa to księcia Bismarka, który nie tylko o pospiech naglił, ale co ważniejsza, był zawsze czynnym pośrednikiem między Moskwą i Anglią, ile razy utknięto na sprawie spornej, która rozbiciem narad i kongresu groziła. W ten sposób uchwalono wiele, ale czy rzeczywiście rozwiązano w sposób trwały trudności, wynikające z sprawy Wschodniej?

Jużeśmy mówili w zeszłym numerze pisma naszego, jak wielkie wypadną niedogodności z uchwał kongresu dla ludów Turcyą składających, i dla państw najbardziej w sprawie Wschodniej interesowanych. Teraz trzeba do tego jeszcze dodać, że wcale przez kongres nie załatwiona sprawa grecka, może się stać przyczyną natychmiastowego zawikłania. Grecy bowiem nie tają swego oburzenia, a „Mes. d' Ath" pisze: „Mocarstwa obradujące na kongresie, obiecywały nam do ostatniej chwili zadośćuczynienie naszym żądaniom, a ponieważ nas oszukały i zdradziły, nie pozostaje nam żadne inne wyjście jak wojna, jeżeli nie mamy zginąć z osłabienia lub wymarnieć w wojnie domowej."

Największym jednakże szkopułem w przeprowadzeniu uchwał kongresu jest ta okoliczność, iż nie wiadomo wcale czy Turcya im się podda, a kongres nie uchwalił wcale żadnych środków, któreby ją zmusić mogły. Wprawdzie na jednym z ostatnich posiedzeń kongresu postawiono pytanie, czy wszystkie biorące udział w kongresie państwa, nie powinne wspólnie zmusić Turcyą, do uszanowania powziętych uchwał, ale książę Bismark odrzucił to pytanie, ponieważ twierdził, iż przy rozmaitych i odmiennych interesach jakie każde z mocarstw ma w Turcyi, nie podobna się spodziewać zupełnej zgodności w ich działaniu. Każde zatem z państw ma osobno nalegać na Turcyę i pilnować tego, by przeprowadziła te właśnie uchwały kongresu, które toż państwo najbardziej obchodzą.

Można zawczasu przewidzieć jakie z tego powstanie zamieszanie, jakie intrygi, jaka rywalizacya Anglii np. nic na tem zależeć nie będzie, by Turcya dopełniła umowy na korzyść Moskwy, przeciwnie może nawet tajnie pomagać będzie Turcyi w zwlekaniu, w biernej opozycyi. Któż zatem zmusi Turków, by Moskwie Batum odstąpiła? Czy Moskale sami z bronią w ręku?

Tak samo uchwalił wprawdzie kongres, że Austrya ma zająć Bośnię i Hercogowinę, ale nie dał tejże wcale żadnych środków do zmuszenia Turcyi do odstąpienia Austryi tych prowincyi. Na szczęście swoje Austrya poradziła sobie sama i układy jej z Turcyą doszły już tak daleko, że rząd turecki rozkazał najwyższemu zarządzcy Bośnii, aby nie tylko nie opierał się wchodzącemu wojsku austryackiemu, ale nadto, aby uspokoił miejscową ludność muzułmańską, i do uległości względem Austryaków nakłonił. Rząd austryacki postanowił nadto, że dla uniknięcia starć z Turkami, wojska jego posuwać się będą bardzo wolno, zostawiając tymczasowo w urzędach istniejące władze, i ogłaszając natychmiast zupełną wolność religijną. Z innych zapewniają, że austryackie wojska nie wkroczą dopóty do Bośnii, dopóki nie zbiorą się do powrotu do kraju wychodźcy bośniaccy, których ma być w Austryi 120 tysięcy. Najważniejszą jednakże wiadomość w sprawie układów Austryi z Turcyą zamieszcza wiedeński „N. W. Tageb." zapewniając, że hr. Andrassy i Karateodory basza zawarli układ tej treści, iż Austrya za odstąpienie jej Bośnii i Hercogowiny, poręcza nietykalność Turcyi europejskiej, w tych granicach w jakich kongres ją zostawił. Takim sposobem za Cypr Anglicy obowięzują się bronić Turcyi w Azyi, a Austryacy za Bośnię i Hercogowinę posiadłości tureckich w Europie.

Co się Cypru tyczy, to już 11. b. m. ogłosił Sami basza w imieniu Turcyi, a Baring jako pełnomocnik Anglii mieszkańców tej wyspy, iż on mocą układu w posiadanie Anglików przechodzi. Ludność Cypru miała przyjąć wiadomość tę z zadowoleniem. Z układu zawartego między Anglią i Turcyą podnosimy to jeszcze, iż Anglia zobowiązała się tymczasowo wypłacić Turcyi 2 miliony 60,800 marek, że rządowi tureckiemu przypada prawo sprzedania lub wydzierżawienia wszystkich posiadłości, jakie na Cyprze posiada, i nareszcie, że Anglia zwróci natychmiast Turcyi tę wyspę, skoro tylko Moskwa odda Kars i inne fortece i ziemie, zdobyte w ostatniej wojnie. Takim sposobem byłaby Anglia panią Cypru na długo, boć wiadomo, że co już raz Moskal połknie, tego mu trudno wydrzeć. Trudności dla

Anglii jednakże wynikną z innej strony, bo jak zapewnia „N. Wremia," nie tylko Moskwa czuje się tym układem angielsko-moskiewskim dotknięta, ale w równej prawie mierze Francya i Włochy, które we wzroście potęgi angielskiej na Wschodzie dopatrują się niebezpieczeństwa dla swych interesów. Zapewnia też to moskiewskie pismo, że Francya domaga się, ażeby jej przyznano Marocco i Tripolis, a Włochy żądają Tunisu. Trzeba jednakże przyznać, że żądania te mało szkodzić mogą Turcyi, bo Marocco jest państwem niezależnem, uznającem w sułtanie tylko zwierzchnika religijnego, a Tunis i Tripolis dawno przestały pełnić swych lennych względem Turcyi zobowiązań. Pytanie więc, kto i jakim prawem mógłby przyznać Francyi i Włochom te afrykańskie kraje?

— W Petersburgu obiegają pogłoski, że Anglia zajmie nie tylko Cypr ale i Gallipolis, i że ze zajęcia tych posiadłości zobowiązała się wypłacić Moskwie pewną część tureckiej kontrybucyi wojennej.

— Rząd rumuński tak długo oporny w odstąpieniu Moskwie Besarabii, godzi się już podobno z swym losem, i mniej niechętnym okiem patrzy na przyznany sobie w zamian kawałek tureckiej Dobruczy, ponieważ będzie mieć w niej dwa forty morskie tj. Kustendie i Karnawę. To tylko bieda, że forty te znajdują się w złym stanie i że na ich uporządkowanie miliony wydać będzie trzeba, o które w Rumunii przecież nie tak łatwo.

— W zupełnej sprzeczności do tych pokojowych układów, nie przestają Turcy i Moskale pospiesznie się zbroić. Powstanie w górach Rodope także nie ustaje, owszem wzmaga się ciągle, i stanowiska obrane w tych górach przez powstańców, mają być tak silne, że trzebaby 100 tysięcznej dobrej armii, żeby ich pokonać i ztamtąd wyprzeć zdołała. W ostatnich dniach miały zresztą zajść znowu krwawe potyczki między powstańcami a Moskalami, a ci na gwałt fortyfikują Zofią, bo się obawiają napadu powstańców na to miasto.

Niemcy. Doktorzy cesarscy drukują obszerniejsze sprawozdanie o zdrowiu cesarskiem i powiadają, iż krótkie doniesienia nie dają dokładnego wyobrażenia o stanie zdrowia dostojnego chorego. Cesarz powoli tylko przychodzi do zdrowia, ale powolność nie może wcale zadziwiać, gdy się zważy, ile chory krwi utracił, jak był silnie wzruszony umysłowo, na czem i nerwy ucierpiały, ile cierpiał z ran i z innych dolegliwości. Trzeba także wziąść pod uwagę podeszły wiek cesarza i zupełny prawie u niego brak apetytu. Ogólny jednakże stan zdrowia chorego jest zadowalniający o tyle, że lubo siły nie wróciły jeszcze całkowicie, główne organa życiowe działają już w całej pełni. Jakkolwiek jednakże cesarz może już chodzić na parę schodów i schodzić z takowych, zdolność chodzenia jest jeszcze w nim słabą. Rany na głowie, biodrach i ramionach zagoiły się już prawie wszystkie, ale ramiona i ręce są jeszcze bezwładne już to w skutek naruszenia muszkułów i nerwów, już też w skutek zupełnego przez kilka tygodni braku ruchu w nich, który to spoczynek był konieczny dla wygojenia ran. Dotychczas cesarz nie może sam jeszcze podawać sobie do ust pokarmów, ale lekarze się spodziewają, że przy Bożej pomocy i pilnej uwadze, i tę dolegliwość dostojnego chorego usunąć zdołają.

— Członkowie rodziny Nobilingów, a nawet tacy, którzy nosząc toż samo nazwisko, a do rodziny tej nie należą, podali do cesarza prośbę, ażeby im wolno było przezwać się inaczej. Sądzą powszechnie, iż cesarz prośbę tę uwzględni.

— Obecnie w Berlinie obowiązujące, surowe przepisy paszportowe nakazują, iż każden właściciel domu musi w 24 godzinach zawiadomić policyą o każdym w dom jego świeżo przybyłym, przesyłając paszport jego na policyą, lub oznajmując, że takowego przybyły nie posiada. Tenże musi się osobiście lub piśmiennie na policyi zameldować, i dać wszelkie wyjaśnienia tyczące jego osoby, jego rodziny i obowiązków wojskowych, jakie spełnił lub ma do spełnienia. Nadto jeżeli myśli się stale osiedlić w Berlinie, musi mieć dowód, iż się w gminie, w której dotychczas mieszkał, odmeldował i zeznać jakie tamże płacił podatki. Nawet przejeżdżający muszą być natychmiast zameldowani, chociażby tylko w odwiedziny przyjechali do krewnych. Niedopełnienie tych przepisów naraża na karę od 5 do 30 marek.

Być może, iż podobne przepisy są nakazane obecnem położeniem rzeczy w Berlinie, ale to pewna, iż miasto to straci na tem pod względem ruchu, handlu i przemysłu, bo tak surowe przepisy zrażą zapewne wiele osób do przyjazdu w mury stolicy.

— Niemieckie pisma się dowiadują, iż zmarły były król hanowerski mianował królową angielską wykonawczynią jego testamentu, i że syn jego książę Kumberland uprosił królową, by w jego imieniu układała się z rządem pruskim.

— Doktorzy cesarscy ogłaszają, że ponieważ nie można się teraz spodziewać ważnych zmian w zdrowiu cesarskiem, codziennych buletynów wydawać nie będą. Cesarz musiał z żalem odmówić sobie przyjemności przyjęcia pełnomocników mocarstw po skończonym kongresie, ponieważ doktorzy odradzali tej audyencyi z obawy zmęczenia cesarza.

— Jakkolwiek cesarz czuje się zdrowszym, zarząd państwem pozostanie przy następcy tronu, aż do zupełnego wyzdrowienia cesarza. Książę następca ma bardzo pilnie zajmować się sprawami państwa. O wszystkiem każe sobie składać sprawozdanie, z każdą sprawą obznajmuje się dokładnie. Spodziewają się też ogólnie, że cesarzewicz sam otworzy parlament, a że teraz pisma półurzędowe mniej biją w liberałów, więc chodzi pogłoska, że cesarzewicz ma im być przychylny i nie życzy sobie, ażeby rząd z liberałami zrywał.

— Śmiałe obejście zbrodniarza Hoedla podczas toczącego się przeciw niemu procesu, jego bezwstydne odpowiedzi zupełnie nieczułość w obec skazującego go na śmierć wyroku, nasuwają mimowoli na myśl wątpliwość, czy ten człek jest przy zdrowych zmysłach. Jakkolwiekbądź pewnem jest, że Hoedel opanowany jest manią wielkości sławy, i że ta chorobliwa chęć zainponowania całemu światu śmiałością i wielkością popełnionej zbrodni, popchnęła go do morderczego zamachu. Dziwnem jest tylko, że tak liberali jak postępowcy mogli wchodzić w stósunki z człowiekiem o tak przewróconej głowie i zepsutym charakterze, bo dowiedzianem jest dzisiaj, że Hoedel wysługiwał się liberałom w Lipsku, a postępowcom w Fuldzie. Jakimże tedy prawem liberali tak uporczywi i zapamiętale zarzucają socyalistom, że oni przewrotnemi naukami wychowali tego zbrodniarza, kiedy nie tak jeszcze dawno karmili go sami mlekiem swej liberalnej mądrości?

— Znany pisarz O. Glagau wydał książkę o zupełnem bankructwie liberalizmu, który nie mogąc niczego uczciwego zbudować, kona na sławie i wskazany jest na zupełne wycieńczenie. Pisarz ten wykazując, jakkolwiek sam nie katolik, na jakie straty narażają Niemcy kute w latach ostatnich przez liberałów prawa, gorliwie przez nich popierana walka z Kościołem i rozpanoszone zupełną wolnością handlową i procederową żydowstwo, pisze: Drugi zamach na życie cesarza wymierzony został z domów pod lipami nr. 17 i 18. — Kamienice to należały dawniej do cudownego dr. Stroussberga, który je sprzedał w czasach szwyndlerskich nieszczęśliwym akcyonaryuszom „Lindenvereinu" z podwyżką ceny o 1 milion i 450,000 talarów. Skrytobójca Nobiling pochodzi, o czem dotąd żaden dziennik ani pisnął, z żydów. Jego gospodarzami byli żydzi, a on sam głównie z żydami się przyjaźnił. Szkaradnego tego czynu dopuścił się on prawdopodobnie z próżności; zachęcony sławą, jaką dzięki prasie, zbrodniarz Hödel pozyskał. Uwagi godnem jest także, że żydowsko-liberalna prasa nadzwyczaj ochrania skrytobójcę Nobilinga, niedawno nawet temu zaczęły pewne dzienniki opowiadać patryotyczne historyjki o nadleśniczym Nobilingu, który niby to miał być dziadem mordercy.

O to czy morderca Nobiling pochodzi czy nie z żydów, nie spierają się liberalno-żydowskie pisma, ale powiadają, że autor tej książki, nie jedno na żydów zmyśla ze zemsty za to, że wdawszy się z niemi w spekulacye, cały majątek na tem stracił. Czy nie zabawna to odpowiedź? Nie mogąc zbić argumentu książki, powiadają żydzi: „ma prawo nas nienawidzić, więc kłamie."

Francya. Jak wiemy, republikanie francuzcy mają znaczną większość w Izbie poselskiej, unieważnili prawie hurtem mandaty posłów zachowawców i katolików, by potem módz na ich miejsce przeprowadzić swoich. I trzeba przyznać, że im się ta sztuka udała. Na 67 bowiem nowo obranych posłów, zaledwie 10 przeszło zachowawców, a 57 obrano liberałów, co temu głównie przypisać należy, że wyborcy katolicy i zachowawcy, zniechęceni tą bezowocną, jak im się zdawało, walką wyborczą z liberałami, po większej części wstrzymali się zupełnie od głosowania. Tym sposobem liberali będą teraz mieli w Izbie swoich posłów aż 378, kiedy posłów wszelkich innych stronnictw zaledwie 151 zasiadać tam będzie. Można sobie wystawić jak dzielnym krokiem pójdzie teraz naprzód we Francyi gospodarka liberalna!

— Francya posiada w Azyi kolonię Nową Kaledonię zwaną, do której wysela przestępców, głównie komunistów, skazanych na wieczny lub czasowy tamże pobyt, za zbrodnie popełniane w czasie komuny w Paryżu. Otóż w osadach tych wybuchło powstanie pomiędzy tamtejszymi krajowcami, do którego na szczęście nie wmięszali się komuniści. Powstańcy zamordowali 89 osób, pomiędzy któremi znajdowały się kobiety, dzieci, starcy i jeden pułkownik. Gubernator Nowej Kaledonii doniósł wprawdzie, że już uśmierzył te rozruchy, ale nie musi być zupełnie pewnym utrzymania nadal spokoju, kiedy ministerstwo francuzkie uważało za stósowne, wysłać mu posiłki z Saigan i z Francyi, zalecając nadzwyczajną baczność i energią.

Anglia. Wiara rzymsko-katolicka coraz bardziej szerzy się w odpadłej od Kościoła Anglii, i zyskuje sobie zwolenników właśnie pomiędzy najwykształceńszymi i najbardziej wpływowymi ludźmi. W ostatnich 14 dniach nawróciło się 67 osób, pomiędzy którymi 11 duchownych wyższych stopni, a jeden z członków najstarożytniejszej szlacheckiej rodziny, hrabia Percy, a książę Nortemberland pilnie się przygotowuje do przyjęcia prawdziwej wiary. Jak hojnymi są nowo nawróceni, dowodzi dar 200 tysięcy mk., złożony przez niechcącego być nazwanym, na budowę nowego kościoła.

Pomyślne te wiadomości budzą nadzieję, że prawowierna niegdyś Anglia, oderwana przed wiekami od Kościoła przez samowolę swego ambitnego króla, powróci znowu pokornie na łono jedynego Kościoła.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 15. lipca. Zabawa Stowarzyszenia Wzaj. Pomocy Rękodzielników odbyła się wczoraj w Urbanowie przy miernym udziale gości, do czego nie mało przyczynił się deszcz prawie do godziny 6 po południu padający. Tańczono podczas deszczu na sali, na wieczór zaś na trawniku w ogrodzie. Przy tem zwracamy uwagę, że zuchwałość rabusiów dochodzi rzeczywiście do takiej bezczelności, iż za miastem pojedyncze osoby nie są pewne swego życia. I tak kiedy po zabawie wybrało się 4 panów, pomiędzy niemi p. Andrzejewski, kominiarz, naprzód ku domowi, aż oto około krzaków, przy których kilka dróg się rozchodzi, napadło kilku rabusiów tychże panów, a jeden z nich chciał do p. Andrzejewskiego strzelić; jedynie zimnej krwi i odwadze p. A. zawdzięczać należy, że mu się to nie udało, gdyż p. A. wyrwał mu nagle wymierzony na siebie pistolet, a rabusie uciekli.

— * **Szpital** dziecięcy przy Ogrodowej dziś zwanej ulicą św. Piotra, zostający pod zarządem Sióstr Miłosierdzia, lekarską dyrekcyą dr. Zielewicza i opieką Zarządu, złożonego z kilkunastu osób tak z miasta jak i prowincyi, rozwija się bardzo pomyślnie i błogie na przyszłość rokuje nadzieje. Z wydanego przez Zarząd pierwszego sprawozdania od 1. maja 1877 r. do 30. kwietnia 1878 r. dowiadujemy się, że pielęgnowano w szpitalu w roku ubiegłym dzieci 103, w poliklinice 1149, ogółem udzielono 1252 dzieciom lekarskiej pomocy bez różnicy religii i narodowości, zaopatrując je po części w odzież i lekarstwo. Pomiędzy niemi było 665 chłopców i 587 dziewcząt. Umarło w zakładzie chłopców 7, dziewcząt 7. W poliklinice umarło 25 chłopców, 20 dziewcząt. Należy jednak przyjąć za pewnik, że nie wszystkich dzieci śmierć zameldowano w zakładzie. Oprócz pomocy w lekarstwach udzielono w ciągu zeszłego lata przeszło 500 kąpiel ze solanki inowrocławskiej dla dzieci przychodnich, dotkniętych chorobami skrofulicznemi. Brak odpowiedniego lokalu i stósownych urządzeń łazienych umiały zastąpić Siostry Miłosierdzia tą ochoczością w niesieniu pomocy, jaką podziwiać trzeba na każdym kroku podjętym dla dobra i rozwoju szpitala. Stan kasy szpitala dziecęcego od początku zbierania funduszów aż do 30. kwietnia 1878 roku wynosił dochodu 3888 mrk. 90 fen., rozchodu 2564 mrk. 41 fen., pozostaje remanentu 1324 marek 49 fen. Niech Pan Bóg wynagrodzi pełne poświęcenia zachody, a dotychczasowi dobroczyńcy, których nazwiska długim szeregiem wylicza sprawozdanie niechaj i nadal nie szczędzą pomocy. Miejmy nadzieją, że zdobywszy się na szpitalik dla dzieci, zdobędziemy się też z pomocą stanów prowincyonalnych na klinikę dla cierpiących na oczy, że powiaty i gminy przyjdą w pomoc szpitalowi

chetnym zabiegom p. dr. Wicherkiewicza, w którego prywatnej klinice na Chwaliszewie 60 do 80 osób dziennie szuka ulgi w cierpieniach.

— * **Radzca** szkólny i rejencyjny Lucke zwiedzał w tych dniach z inspektorem powiatowym dr. Lux szkoły elementarne w okolicach Poznania.

— * **I któż** z nas nie słyszał, że Poznań jest z gruntu niemieckiem miastem? Otóż to miasto chociaż tak niemiecko-żydowskie nie może utrzymać swego niemieckiego teatru — mimo 9 tysięcy mk. subwencyi ze szkatuły cesarskiej — i biedni aktorzy nie chcąc się pożegnać z obiecaną sobie pensyą, objęli sami w zarząd administracyą kasy teatralnej i będą się nadal dzielić tem, co w niej znajdą.

— * **„Kur."** się dowiaduje, że w okręgu wyborczym krotoszyńskim, w obwodzie koźmińskim, w gminach Lutyni i Lutyńce wraz z Rudą, listy wyborcze wcale nie były wyłożone, ale że je wyłożono w przyległym Augustynowie, majętności p. Bandelowa, i to nie w zwykłym lokalu wyborczym, ale w pałacu. Przeciwko takiemu postępowaniu wbrew przepisów wyborczych, zaprotestował natychmiast dzierżawca probostwa p. Floryan Szulc wraz z kilku wybranymi, i zaniósł na to skargę do p. radzcy ziemiańskiego w Krotoszynie.

Gdyby podobne zaszły gdzieindziej nieformalności, trzeba natychmiast zanieść o to zażalenie do miejscowego landrata, bo później już klamka zapadnie i głosy wyborców, którzy nie mogli sprawdzić, czy są w spisach zapisani, pójdą na marne.

— * **„Ostdeuczerka"** dowiaduje się, że mordercy p. Mendelsohn, wykryci zostali przez dawniejszego więźnia z cuchthauzu, który widocznie miał z nimi jakieś stósunki. Gdy donosicielowi przy tej sposobności tłumaczył pewien urzędnik policyjny, iż za otrzymane w nagrodę wykrycia zbrodniarzy pieniądze, będzie mógł założyć sobie jaki uczciwy proceder, odrzekł tenże szczerze, że sam nie wierzy, by mógł zostać uczciwym człowiekiem, bo „czem się skorupka za młodu napije, tem na starość trąci". Musi to być jakiś bardzo szczery człowiek, bo przyznał się też, że byłby niezawodnie okradł sam wdowę Mendelsohn, gdyby go był kto dobrze o tym „interesie" powiadomił. „Nie byłbym jednakże kobiet tych zamordował — dodał — bo do tego to ja już nie jestem". Takich to niebezpiecznych ptaszków oddają nam, po odsiedzeniu kary, z więzienia.

Ile i co złodzieje ci i mordercy zrabowali, na pewno nie wiadomo. „Schl. Ztg." zamieszcza numera listów zastawnych, które ukraść mieli, a „Pos. Ztg." raz pisała, że tylko 90 mk.; drugi raz że 300 mk. zabrali stolarz Lehnert i syn jego namówili rabusiów, i wydali im klucze do kamienicy i pomieszkania Mendelsohnowej, ale zdaje się, iż sami w rabunku udziału nie brali, bo obiecawszy rabusiom, że zdobędą najmniej z jakie 10 tysięcy mk., wymówili sobie, że sami po 200 mk. od nich dostaną. Gawroński i Osowski przyznali się już do wszystkiego i zapewnili, że morderstwo było już przedtem postanowione, bez względu na to, czyby się złodziejstwo i bez zamordowania udać się było mogło. Dołaty jeszcze policya nie schwyciła, ale jest już na jego śladzie.

— * **Dnia** wczorajszego z rana o 5 godz. wybuch ogień w stajni, w pobliżu parku Wiktoryi, należącej do tutejszego mistrza rzeźnickiego p. Zakrzewicza, a w której się znajdowały skopy. Najpierw ogień spostrzegli p. T. Jackowski i uczeń jego, którzy przypadkowo tamtędy przechodzili, pobiegli natychmiast, otworzyli bramę od stajni i tym sposobem wyratowali 505 sztuk skopów, a stajnia stanęła w płomieniach. Zkąd ogień powstał, dotychczas nie wiadomo.

— * **Fort** pod Góreczynem ma być ostrzeliwany od 20. do 26. b. m. z 18 ciężkich dział stojących w pozycyi pod Kotowem. Place do tego potrzebne odstąpić już mieli za stósownem wynagrodzeniem gospodarze Frankiewicz i Śliwiński. Jeżeli to ostrzeliwanie będzie wykonywane ostremi nabojami, toć chyba na te kilka dni zakażą wszelkiego ruchu w tamtej okolicy, boć przecie nie byłoby zupełnie bezpiecznie, gdyby kule zbyt blisko ludziom koło uszu gwizdały.

— * **Dnia 11.** lipca odbyły dzieci szkólne ze Spławia w parku Kobylopola majówkę. Skromnie lecz wesoło bawiły się tamże od rana do późnego wieczora, poczem ze śpiewem przy świetle lampionów wracały do domu.

Na pochwałę nauczyciela tamtejszego to wypada powiedzieć, iż nie tylko umiał, ale prawdziwie szczerze zajął się swą dziatwą. Rodzice mało dla dzieci swoich pokazali interesu, chociaż nie mieli gwałtownego zajęcia w domu!

— * **Sąd** przysięgłych w Gnieźnie skazał 9. bm. 11 z obwinionych o wzniecanie rozruchów i buntów Powidzan na rozmaite kary, a 2 tylko zupełnie uwolnił. I tak skazani zostali: Stanisław Pawlikowski, Jakób Szetycki, Antoni Talaszyński, Franciszek Gaziński, Walenty Malinowski i Leon Wojciechowski jako przywódzcy buntu każden na 1 rok więzienia, Józef Wlekliński i Michał Ciesielski każden na 9 miesięcy, Walenty Wlekliński i Teodor Kleszewski każden na 6 miesięcy a Ludwik Szymański przez wzgląd na to, że jeszcze nie ma 18 lat na 3 miesiące więzienia.

W Gnieźnie skazano także nauczyciela Augusta Kloss z Rogowa, na 5 lat więzienia w domu karnym, za zbrodnię przeciw moralności. Człek ten ma już przeszło lat 60.

— * **P. Kennemann** z Klęki został postawiony przez niemiecki komitet kandydatem na posła, z powiatu poznańskiego i miasta Poznania, obiecując, że przyłączy się do nacyonał-liberałów, jeżeli będzie wybrany.

W Bydgoszczy zostawili Niemcy kandydaturę p. Schenk z Kawęczyna.

— * **Przed** szkołą w Górczynie znaleziono w zeszły piątek list, w którym ostrzegają, że w niedzielę cała wieś pójdzie z dymem. Na szczęście były to strachy na lachy, bo niedziela minęła, a w Górczynie ani słomka się nie spaliła.

— * **W Obornikach** złowił w tych dniach we Warcie mistrz rybacki jesiotra ważącego 280 funt., a blisko 3 metry długiego. Rzadki to połów, a mówią rybacy, że jeszcze kilka takich ryb kręci się w rzece.

— * **Z Nakła** donoszą „Ostdeuczerce", że przełożony tamtejszej stacyi kolejowej, wypytywał się urzędników kolejowych, jakie trzymają lub czytują gazety. „Ostdeuczerka" ubolewa, że nie długo nastaną takie czasy, w których tylko Pismo św. urzędnikom czytać będzie wolno. Przyznać trzeba, że lepsze Pismo św. niż liberalne lub żydowsko-postępowe piśmidła, jakkolwiek trudno przyznać, by przełożony urzędnik miał prawo kontrolować młodszych swych kolegów, co oni czytają.

— * **Za** obrazę majestatu skazał sąd w Monachium dr. Trettenbachera na 8 miesięcy więzienia we fortecy.

— * **Jak** przyjemne są stósunki wyrobione kulturkampfem i bezreligijną nauką w szkołach, dowodzi pismo p. landrata powiatu legnickiego na Szlązku umieszczone w „Lieg. Nordb." a wydane do miejskiej policyi i wójtów gmin, w którem p. landrat rozwodzi się nad koniecznością utworzenia zbrojnego stowarzyszenia bezpieczeństwa w celu poskromienia nieposłuszeństwa i rozwiozłości dorastającej młodzieży, w obec której urzędnicy policyjni nie są zawsze w możności utrzymania powagi i nakazania posłuszeństwa. Pan landrat powiada dalej dosłownie: „Gdyby dobrze myślący mężowie gminy połączyli się w podobne stowarzyszenie obrony, któreby nie potrzebowało mieć innej broni jak potężny kij, natenczas byliby zawsze w pogotowiu ludzie, którzy zaopatrzeni we wszelkie prawa policyi, byliby zdolni poskramiać wszelkie wybryki".

Dawniej dla utrzymania w karbach młodzieży wystarczała wpojona w ich serca bojaźń Boża. Dziś już trzeba na nią potężnego kija, a jutro może i ten już nie starczy. Trzeba przyznać, że przyszłość to nie wesoła dla tej młodzieży, którą tak energicznie poskramiać trzeba!

— * **O pogrzebie** dwóch artylerzystów, zabitych wskutek pęknięcia granatu na polu pod Lerchenbergiem przed włożeniem go w armatę, donoszą z Głogowy pod dniem 10. lipca: Przy nadzwyczaj znacznym udziale mieszkańców odbył się wczoraj o godzinie 5 z południa, pogrzeb zabitych dwóch artylerzystów Waehnelta i Piotrowskiego na cmentarzu garnizonowym. Orszak pogrzebowy rozpoczęła orkiestra 5. pułku artyleryi pieszej, trumny kwiatami były pokryte, przed trumną protestanta Waehnelt postępował dywizyjny kaznodzieja Abel, przed trumną zaś katolika Piotrowskiego kapelan dywizyjny ks. Dutkiewicz. Za trumną Waehnelta postępowały głębokim smutkiem przejęte jego babka i matka. Komendant fortecy pułkownik v. Below i pułkownik v. Schultzendorf dowodzili towarzyszącym zwłokom oddziałem wojska, w orszaku pogrzebowym znajdował się również cały korpus oficerów 5. pułku artyleryi, tudzież liczne deputacye z garnizonu fortecy głogowskiej. Na cmentarzu przemówił nasamprzód kaznodzieja Abel, a następnie ks. Dutkiewicz w języku polskim.

— * **W Wrocławiu**, w czwartek wieczorem krótko przed godziną 6, eksplodował proch, znajdujący się w budzie na wschodniej stronie Rynku, ogień udzielił się i sąsiednim taszom jarmarcznym. Czy przy tym wypadku i ludzie poranionymi zostali, dotąd nie wiadomo.

— * **Z pod** Raciborza donoszą nam, że żniwa na dobre się już rozpoczęły, a jeżeli Pan Bóg tylko udzieli dobrej pogody, to będą bardzo obfite plony. Pewnemu robotnikowi od kolei żelaznej utopiło się dwoje dzieci przy kąpaniu. Jest to przestroga dla rodziców, aby niepozwalali bez dozoru starszych dzieciom samym się kąpać.

— * **O rokowaniach**, jakie się odbywały celem ułatwienia ruchu nadgranicznego pomiędzy Niemcami a Moskwą, dowiadują się niemieckie gazety, że ze strony moskiewskiej głównie upominano się o to, ażeby wywóz bydła rogatego z Moskwy do Niemiec był zupełnie wolny. Nie bardzo jednak na to godzili się Niemcy i to nietylko z obawy przed wprowadzeniem pomoru na bydło, ale nadto ze względu, ażeby tutejszej produkcyi bydła nie urosła niebezpieczna konkurencya, a może też jeszcze i z innych nieznanych powodów. Jak rzeczy obecnie stoją, ułatwienie wywozu bydła wszelkiego gatunku będzie jedynem wynagrodzeniem, jakie Niemcy Moskwie ofiarować mogą za żądane od niej ustępstwa w taryfie celnej. Przy polityczno-celnych rokowaniach z Moskwą, ubolewały mocno Niemcy, że po zniesieniu cła od zboża, nie można było Moskwie nic jako wynagrodzenie za te ulżenia celne ofiarować. Pozostał zatem więc jedyny wywóz bydła, którym Moskwę zadowolnić będzie można. Grudziądzki „Geselliger" dodaje do tej wiadomości następujące uwagi: Rzecz ta ma jednakże dwie strony: zakaz wprowadzania bydła z Moskwy i Austryi z powodu pomoru na bydło staje się najbardziej dokuczliwym niemieckim handlarzom bydła, mianowicie opasowego; ceny za bydło opasowe spadły pomimo zakazu wprowadzania bydła, natomiast ceny za chude bydło właśnie dla tego zakazu znacznie podskoczyły; na targu bydła opasowego moskiewska i austryacko-węgierska konkurencya nie jest niebezpieczną, lecz handlarze nasi skazani są na zakupowanie z tamtych stron bydła chudego i tuczące je tutaj dopiero. Dla tego też handlarze bydła opasowego tem bardziej się żalą na zamknięcie granicy.

— * **Porywanie** dzieci, zwłaszcza dziewczynek trzy do dziesięcioletnich, zdarza się teraz dość często w Odesie. W ostatnim tygodniu czerwca doniesiono policyi tamtejszej o trzech takich wypadkach. Z porwanych dzieci dwoje znaleziono u starych kobiet, które, jak się zdaje, miały je sprzedać dalej. W mieście obiegały pogłoski, że kilkoro porwanych dawniej dzieci znalazła policya na pewnym okręcie, w porcie odeskim, który już miał odpłynąć.

— * **„Izraelita"**, pismo żydowskie w polskim języku w Warszawie wydawane, takie składa świadectwo szlachetności naszej wobec tak mało przychylnych nam żydów:

„Ogień zniszczył świeżo prawie zupełnie dwie mieściny: Turek i Wieruszow. Tysiące rodzin, prawie wszystkie z żydów złożone, pozostały bez przytułku, bez chleba, bez jutra. Pomoc miejscowych mieszkańców i władz niczego prawie dokazać nie mogła, bo niczem jest siła człowiecza i najgorętsza, choćby miłością natchniona, wobec rozszalałego żywiołu. A jednak miłość ta jest gojącem lekarstwem na dotkniętą smutkiem i nieszczęściem duszę, a niekiedy dziwnie piękne odtwarza obrazy. Gdy ogień ze wszech stron groził w Turku dzielnicy żydowskiej i straszliwym kręgiem otoczył bóżnicę tamtejszą, na miejscu wypadku zjawił się dziekan tameczny, ksiądz X. Spostrzegłszy, co się święci, sędziwy kapłan rzucił się naprzód z okrzykiem: „Dzieci! ratujmy dom Boży!" Jakże wzniosłą i rzewnie przejmującą musiała być ta chwila, o której korospondent nasz z Turka pisze z serdecznem rozrzewnieniem. Ten siwowłosy starzec i kapłan katolicki, prowadzący tłum braci różnej wiary na ratunek synagogi żydowskiej, podobny był naówczas do owych świętych mężów, przed którymi mimowoli schylają się czoła wszystkich ludzi prawych. Ten sam kapłan pierwszy, wśród tlejących jeszcze zgliszczy, złożył zapomogę dla nieszczęśliwych w ilości rubli 50 i zajął się ich dalszym losem. Zacny kapłanie, przyjm serdeczne wyrazy czci i wdzięczności od dobrze myślących twych współbraci izraelskich!"

Czyżby tutejsza „Ostdeuczerka", organ utrzymywany przez żydowskich kapitalistów i kupców dla popierania interesów żydowskich, nie raczyła czasami zajrzeć do swego kolegi i współwyznawcy z Warszawy i z niego zasilać się wiadomościami o polskim fanatyzmie i barbarzyńskiej ciemnocie? Nic nie szkodzi przecież, że „Izraelita" po polsku pisany, i w redakcyi „Ostdeuczerki" znajdą się ludzie, co ten nieznośny znają język.

Rozmaitości.

— * **Z Warszawy** piszą do „Czasu", że 30. z. m. przyszło do bójki między chrześcianami a żydami w Warszawie. Podczas wyścigów łódkami na Wiśle, urządzonych przez towarzystwo zwane „klubem rzecznym", zebrało się bardzo wiele publiczności przypatrującej się tej zabawie, a że to był wła-

śnie szabas, masami było żydów. W tem powiedział ktoś lekkomyślnie: „Zemścijmy się za Kaliszanów“, i zaczęto rzeczywiście szturchać żydów, przyszło do bójki na pięście, sypały się kułaki, skutkiem tego sińce i guzy. Sądowo-policyjne śledztwo toczy się i już przeszło 60 lekarskich rewizyi nastąpiło.

Do tego rozdrażnienia na żydów przyczynił się też wypadek, sądownie już zresztą udowodniony, że w mieście Grajewie żydzi spalili kościół i pozamykali starannie studnie i przystęp do tychże w czasie pożaru a to dla tego, że w tym kościele przed niedawnym czasem ochrzconą została żydowka. Mówiono tu dzisiaj, że jenerał Kotzebue chce nałożyć kontrybucyą na żydów miejscowych, by ich kosztem kościół ten odbudowany został.

Kiedy o żydach mowa, wspomnieć też należy, że żydzi uzyskali pozwolenie założenia w Warszawie gimnazyum realnego specyalnie dla żydów.

— * **Z Berlina** donoszą do „Czasu“, że popłoch z powodu socyalizmu, obawa przed ponowieniem zamachów nieustaje. Naprzeciw pałacu królewskiego rozlepiają w nocy plakaty z groźbami, że czego niedokonał Hodel i Nobiling, to inni wykonają. Wszyscy członkowie rodziny królewskiej, ks. kanclerz i ministrowie, bez wyjątku nawet p. Falka, otrzymują codziennie listy bezimienne z pogróżkami — tak, że korespondencya, do tych dostojników adresowana, wpierw odsyłaną bywa do policyi, zanim adresatom jest doręczoną. Lekarze doradzali cesarzowi wyjazd na wieś, w tym celu zapytywano landratów w różnych prowincyach Niemiec, a zwłaszcza zaś nad Renem i na pograniczu Szwajcaryi o usposobienie ludności tamecznej. Zewsząd jednak nadeszły raporta wcale nieuspakajające. Z tego też powodu odłożono wyjazd cesarza z Berlina.

— * **O wychodźcach** do Ameryki czytamy w „New-York St. Ztg.“:

„Ajenci emigracyjni poszukują tu pilnie schronienia dla znacznej liczby wychodzców pruskich, którzy przybyli do Nowego Yorku z Puerto Cabello na statku parowym Hadji.

Nieszczęśliwi ci, jak i wielu innych, dali się namówić do emigracyi do Ameryki południowej, i rozpowiadają smutne swoje przejścia, które powinny wywołać litość dla nich, a najwyższe potępienie dla tych nędzników, którzy namówili ich za pomocą kłamliwych przedstawień do porzucenia ojczyzny, żeby następnie obrać ich ze wszystkiego i pozostawić na pastwę nędzy.

Mężczyźni, kobiety i dzieci, bardzo lekko ubrani skutkiem gorącego klimatu, w którym musieli gościć i pozbawieni wszystkiego, wzbudzili w Castle-Garden i w Nowym-Yorku najwyższe zajęcie. Rozpowiadają oni, że razem z wielu innymi, którzy obecnie jeszcze znajdują się w Ameryce południowej, zostali zabrani z pewnej wioski z okolic Gdańska.

Ajent emigracyjny niejaki Maurycy Strauss z Antwerpii czynił im najświetniejsze obietnice, tak jak i wszystkim innym, którzyby chcieli udać się do Venezueli i w krotce gorączka emigracyjna zapanowała we wsi całej. Strauss upewniał ich, że koszta przejazdu będą małoznaczne.

Skutkiem tych pięknych obietnic, cała kolonia z kobietami i dziećmi, w liczbie 570 ludzi, udała się w listopadzie 1876 roku w drogę do Antwerpii. Tam podpisali oni kontrakty ze Straussem, za poręczeniem niejakiego G.* mieszkającego w Antwerpii, który ich zapewniał, że wszystkie przyrzeczenia Straussa są najrzetelniejszą prawdą. Przez kilka dni pozostali jeszcze w Antwerpii, koszta podróży wynosiły już przeszło 53 talary na każdą osobę.

Z Antwerpii przewieziono ich do St. Nazaire, a ztamtąd do Luguayra. Tu wychodzcy przyjęci zostali przez burmistrza miejscowego, który ich kazał zawieść do Caracas w Venezueli, gdzie przebyli kilka dni na koszcie rządu. Nareszcie odprawiono ich do miejscowości wyznaczonej im na mieszkanie. Każdy z wychodzców otrzymał kawałek ziemi, ale górzystej i niezdolnej do uprawy. Można tam było wprawdzie hodować ryż lub kawę, ale wychodzcy nie znali się na tego rodzaju uprawie.

Rozpoczęły się choroby i wkrótce na 570 ludzi umarło 115. Reszta doświadczyła najstraszliwszej nędzy i nałożono na nią uciążliwe podatki. Kolonia ta oddaloną była o 60 mil od Caracas. W końcu niektórzy z tych kolonistów zdołali dostać się napowrót do tego miasta i rozpowiedzieli wszystkie swoje przejścia konsulom niemieckim i amerykańskim, którzy im przyszli z pomocą. Skutkiem wdania się konsulów, odwieziono ich z Caracas do Puerto-Cabello, zkąd już dostali się do Nowego-Yorku.

Urzędnicy z Castle-Garden rozpowiadają, że nie pierwszy to już raz spotykają się z nieszczęśliwemi ofiarami oszalbierstw ajenta Straussa z Antwerpii. W sprawozdaniach ich zanotowanych jest kilka wypadków tego rodzaju, z których przekonać się można, że pomieniony Strauss po kilka już razy ponawiał operacye tego rodzaju.“

— * **Wiedeński** „Tagblatt“ pisze o znanem rozdrażnieniu księcia Bismarka: Kiedy przed posiedzeniem kongresu dnia 2. b. m. pełnomocnicy tureccy rozmawiali z sobą, a książę Bismark, stojąc przy swem krześle prezydenckiem, zwrócił do rozmawiających dość głośne pst! — Karateodory basza, odpowiedział mu blady ze wzruszenia: „Mości książę, reprezentanci Turcyi nie na to są tutaj, aby znosić twój zły humor.“ Uważano, że po tej uwadze kanclerz przez ciąg całego posiedzenia okazywał się mniej nerwowym niż zwykle.

Poczta Redakcyi.

Panu F. S. i innym interesowanym z Kościana: Z chęcią umieścilibyśmy pańską korespondencyą, gdybyśmy w niej doczytać się mogli, o co Panu chodzi. Ponieważ jednak tego panowie wyraźnie nie napisaliście, więc trzebaby chyba przerzucić kilkanaście numerów „Goń. Wielk.“, by odszukać w nim, jaki to pogrzeb dał powód do jakichś sporów i żaleń. Na to nie mamy czasu i wymagać tego po redakcyi naszej nie można. Jeżeli zatem panowie chcecie mieć sprostowanie wasze umieszczone w naszem piśmie, to opiszcie pokrótce co i gdzie się stało, i dopiero na podstawie tego opisu oprzyjcie sprostowanie wasze, a wtedy umieścimy je z chęcią. Przypominamy także, że opis musi być zwięzły, bo ramy naszego pisma są nader szczupłe.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 15. lipca.

Ceny ustanowiono przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5 kilogra[illegible] piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	10	10	9	10	8	50
Zyta	6	45	6	25	6	—
Jęczmienia	7	20	[illegible]	20	6	—
Owsa	7	20	6	20	6	—
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	14	—	13	80	13	10
Rzep	13	90	13	60	13	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Trał. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowied. 50,90 mk., na lipiec 50,90 mk., sierpień 51,10 mk., wrzesień 51,50 mk., październ. 50,30 mk., listopad grudzień 48,50 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 15. lipca.

Poznańskie listy zastawne	94,90
Poznańskie listy rentowe	—
Austryjackie banknoty	174,90.
Rosyjskie banknoty	217,80.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.